

# KALISZANIN,

Wschód słońca o godz. 7 m. 6 r.  
Zachód „ 5 „ 22 w.  
Długość dnia „ 10 „ 16.  
Przybyło „ 2 „ 38.  
Wschód księżyca o godz. 2 m. 45 r.  
Zachód „ we dnie.

Dziś SS. Eleonory Panny.  
D. 22 „ Katedry Sgo Piotra.  
„ 23 „ Romany P. i Damazego.  
„ 24 „ Macieja Apostoła.

**Cena ogłoszeń:**  
za pierwsze 6 wierszy kop. 25; za  
każdy następny wiersz po kop. 3.

## GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

Piątek dnia 21 lutego 1873 roku.

Kaliszanin wychodzi 2 razy w tydzień, t. j. we Wtorki i Piątki w południe. — **Cena Kaliszana:** kwartalnie: rs. 1 kop. 20, za przesyłkę pocztą kop. 40; miesięcznie kop. 40, za odnośnienie po kop. 5; numer pojedynczy kop. 6. — **Prenumeratę przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hindemitha, miejscowe księgarnie, oraz handel kolonjalny W. Wybrańskiego; — w Sieradzu księgarnia Rubinsteina. — Artykuły nadsyłane zwracaniem nie będą.

### Rozporządzenia Rządowe.

#### Przepisy o egzaminach uczniów gimnazjów i progimnazjów wydziału ministerstwa oświecenia publicznego.

(Zatwierdzone przez ministra oświecenia publicznego 8 grudnia 1872 r.)

(Ciąg czwarty.)

§ 29. Wchodzący w ciągu roku szkolnego do jakiegokolwiek klasy gimnazjum lub progimnazjum; zdają egzamin w ścisłym zastosowaniu się do tych przepisów, z wszystkiego przechodzonego do tych klas poprzednich, jak i w klasie do której pragną wstąpić (od początku bieżącego roku szkolnego).

§ 21. Uczniowie progimnazjum, wchodzący po ukończeniu w nim kursu, do V klasy gimnazjum, zdają całkowity egzamin ze wszystkich przedmiotów kursu progimnazjalnego, jeżeli od dnia ukończenia przez nich kursu w progimnazjum upłynęło przeszło trzy miesiące. Takż egzamin zdają i uczniowie przechodzący z jednego gimnazjum lub progimnazjum do drugiego, w razie, jeżeli upłynęło więcej nad trzy miesiące od czasu wyjścia ich z poprzedniego gimnazjum lub progimnazjum, przyczem w obydwóch wypadkach do składu egzaminu wchodzi i to, co przechodzone w bieżącym roku szkolnym w klasie, do której pragną wejść.

§ 22. Uczniowie, którzy przeszli z jednego gimnazjum lub progimnazjum do drugiego bez egzaminu, na zasadzie § 27 ustawy gimnazjów i progimnazjów i poprzedzającego paragrafu niniejszych przepisów, mogą być przenieszeni za decyzją rady pedagogicznej do najbliższej niższej klasy, w ra-

zie, jeżeli w ciągu pierwszego miesiąca od czasu ich przyjęcia okaże się, iż ze względu na swe wiadomości, nie są w stanie postępować za kursem klasy, do której weszli. O wypadkach takich podaje się w rocznych sprawozdaniach gimnazjum lub progimnazjum.

#### III. Egzaminy promocyjne.

§ 23. Promowanie uczniów gimnazjów i progimnazjów z klasy do klasy, odbywa się na zasadzie: a) terminowych wykazów o postępach uczniów, składanych przez nauczycieli, każdego ze swego przedmiotu, stosownie do § 6 niniejszych przepisów, i b) oddzielnych egzaminów w końcu roku szkolnego.

§ 24. Osobne egzaminy dla promowania z klasy do klasy stanowią się: w I, II, III i V klasie tylko piśmienne, i przytem tylko z języków ruskiego, łacińskiego, greckiego i nowożytnych, w czem do którego należy i rozwiązanie piśmienne zadań z matematyki; w IV zaś i VI klasie — egzaminy piśmienne z wyżej wymienionych przedmiotów i ustne, tak z nich, jak i z wszystkich innych przedmiotów, a przytem w IV klasie z wszystkiego co było przechodzone w poprzednich klasach, a w VI właściwie tylko z kursu V i VI klasy. W VII klasie, dla uczniów niższego oddziału, to jest tych co uczyli się w VII klasie tylko jeden rok, i nie zdają egzaminu dojrzałości, egzamin zastępuje sprawdzenie w oddzielnych, wyznaczonych na to dniach zaleconego im domowego czytania greckich i łacińskich pisarzy, i ocenienie zadanych im na czas egzaminów do domu wypracowania ruskiego (patrz § 26).

§ 25. Egzaminy promocyjne mają na celu przeświadczenie się o tem, że uczniowie dostatecznie przyswoili sobie wszystko ważniejsze z tego co było przechodzone z przedmiotów egzaminu, i mogą z korzyścią dla siebie uczyć się dalej w następnej klasie. Temi zamiarami określa się tak osnowa

programatów dla egzaminu ustnego w IV i VI klasie, jak i wybór tematów i zadań dla egzaminu piśmiennego we wszystkich klasach.

§ 26. Na egzamina piśmienne w I, II, III i V klasie wyznaczają się osobne dni w ciągu ostatnich 4-ech tygodni roku szkolnego, z takim obliczeniem, aby egzamina mogły być skończone w przybliżeniu na pięć dni przed nastaniem wakacji letnich; ale egzamina te wcale nie powinny przerywać ustanowionego na ten czas regularnego biegu nauki z wszystkich przedmiotów, tak żeby nauka w tych klasach, nie wyłączając i lekcji dawanych przez dyrektora i inspektora ustawała nie więcej jak na pięć dni przed nastaniem wakacji letnich. W IV i VI klasie nauka może ustać nie więcej jak na trzy tygodnie przed nastaniem wakacji letnich, a następnie z pozostającego czasu od tygodnia 1 do 1 i pół wyznacza się na odbywanie egzaminu w tych klasach. W klasie przygotowawczej nauka ustaje na pięć dni przed nastaniem wakacji letnich, i w ciągu tych dni odbywa się egzamin dla promowania uczniów do I klasy. W VII klasie nauka ustaje na 4 tygodnie przed początkiem wakacji letnich, a uczniom niższego oddziału VII klasy (patrz § 24), wyznacza się na ten czas w charakterze roboty domowej: 1) wypracowanie ruskie, i 2) czytanie greckich i łacińskich pisarzy, rozmiary którego oznaczają się według liczby dni, tak żeby na każdy dzień powszedni przypadała w przybliżeniu podwójna zwykła w tej klasie lekcja, tak z greckiego jak i łacińskiego autora, przyczem nauczyciele o ile możliwości wybierają odpowiednio do tych rozmiarów, coś całkowitego do przeczytania przez uczniów. Stopnie wystawiane tak na ćwiczenie ruskie, które może być przejrane i w czasie wakacji, aby tylko ocenienie było zrobione przed początkiem nowego roku szkolnego, jak i przy sprawdzeniu domowego czytania greckich i łacińskich autorów, mają takie same znaczenie, jak gdyby były dane na egzaminie i dostatecznością tych stopni, ró-

### SŁOMIANY WDOWIEC.

Ustęp z życia, przez C. Cressient;

przełożył

L. Lubelski.

(Ciąg trzeci).

Po takich medytacjach, rozsądna młoda kobieta zajęła się gospodarstwem domowem; we wszystkich jej działaniach przebiegała się troskliwość o dobro małżonka; kazała zaraz upiec lepsze i świeższe sucharki, ponieważ mąż na dzisiejsze narzekając, kontrolowała sama przygotowywając się obiad, jak i cały porządek domowy; przeglądała bieliznę męża, czy czasem nie brak czego w niej, choćby nawet guziczka; o wszystkim naocześnie się przekonała dla upewnienia siebie, ażeby najmniejszy nawet pyłek na meblach nie obraził oczu surowego władcy i pana domu. Zadowolona że to wszystko uskuteczniła, co humor jej męża rozweselać mogło, poszła nareszcie do pokoju dziecięcego.

Prześliczny, jasnowłosy chłopczyna pięcioletni, istnie odbicie obrazu matki, wyskoczył na jej przywitanie.

— Ach, mamo! — zawołał odrzucając w tył jasne kędziory, z rozczarowaniem i łzami zalaną twarzą, — ach, mamo! dopiero co tatka ztąd wyszedł okropnie wyrzekając na ciebie i Marję, że

obie jesteście takie niedbałe, a gdy mu na to powiedziałem, że nie wypada tak się gniewać na moją kochaną, dobrą mamę, uderzył mnie w twarz, tu oto, mamo! patrz na mój policzek!... i zabronił mi pod karą wyjeżdżać dzisiaj! Ach, wiesz mamo, tatka bardzo jest nieznosny, brzydki!

Matka pocałowała dziecię. Tym razem zły humor męża dotkliwie ją zabolął; pomimo tego nie zapomniła ani na chwilę, jak w obec dziecka winna postąpić, dla zachowania powagi ojcowskiej.

— Zapewne sobie na to zasłużyłeś — rzekła tuląc do siebie dziecko, — bo tatce nigdy nie wypada sprzeciwiać się. Poczem odwracając się do piastunki, zapytała: — co tu zaszło?

— O, to nic, łaskawa pani; młodek sobie tylko poplamiał cokolwiek rączki i tem rozniewał pana.

Młoda matka nic na to nie mówiła; ucałowała raz jeszcze uspokojonego już synka i powtórzyła mu: że wszystko co tatka robi, jest słusznem, a chociaż na mamę się gniewał, jednak nie było to naprawdę. Poczem opuściła pokój, niebawiac się z swem dzieckiem, jak to zwykle czyniła.

Na korytarzu atoli piękne oczy młodej matki napełniły się na chwilę łzami, które powstrzymała się starała za nim do swego doszła pokoju, aby znowu domownikom pokazać twarz wypogodzoną. Była to tylko chwila zwątpienia, które i najodważniejszych czasem ogarnia, — a i ona była młoda i odważną kobietą.

Tymczasem radca M. jako prezerwatywę przeciw napadom urojonej choroby, połknął sześć pigułek zupełnie niewinnych, przez szwagra swego na uspokojenie humorów przepisanych, uczuł się

dziwnie pokrzepionym i postanowił po poprzedniej przejażdżce, zajrzeć na czas krótki do biura.

Wracając ztamtąd do domu, radca według zwyczaju zaczął znowu zrzadzić i łajać o najdrobniejsze rzeczy, a służący jego szczególnie ciężko cierpiał od złego humoru swego pana. Znosił jednak wszystkie te wybuchy gniewu tak cierpliwie jak i sama pani, lubo nie z tak szlachetnych pobudek; u niego przeważały względy materialne, bo przy końcu każdego miesiąca, Eliza dawała mu brzące dowody wdzięczności za okazywaną względem jej męża cierpliwość i uległość.

O naznaczonej godzinie, to jest o 3-ciej, stół był nakryty do objadu i nie minęła jeszcze minuta od wejścia radcy do sali jadalnej, a zupa gorąca już była na stole. Wszak troskliwa żona dobrze wiedziała, że jedna minuta oczekiwania, już w zły humor wprawiła jej męża.

Obiad był wyborym; sam nawet radca nie miał nic do zarzucenia, przytem okazał apetyt doskonały. Eliza ze swej strony, wystrzegając się zapytać nawet męża o jego zdrowie, wiedząc z doświadczenia, że w podobnych razach staje się poręczym i twierdzi, że częste dopytywania o jego zdrowie dowodzi tylko, że z niecierpliwością wyglądają jego śmierci.

Już sądziła, że przynajmniej na dzisiejszy dzień zjednała sobie pełne zadowolenie męża; już cieszyła się widząc na ustach jego krążący uśmiech, gdy się zabrał do rozkrajania prześlicznego bażanta; — tak uszczęśliwioną była biedna młoda małżonka, że nakoniec po wielu tygodniach może znowu ujrzeć zadowolonym swego w gruncie serca dobrego męża. Ale otóż! uśmiech nagle zamarł na jego



wniez jak i stopni wyprowadzonych z kwartalnych wykazów ze wszystkich w ogóle przedmiotów, uwarunkowywa się zaliczenie uczniów VII klasy z początkiem następnego roku szkolnego do wyższego oddziału tej klasy, czyli inaczej, uwarunkowywa się przypuszczenie ich w następnym roku do egzaminu dojrzałości.

(Dalszy ciąg nastąpi).

## Wiadomości miejscowe i okoliczne.

— Uroczystość jubileuszowa na cześć Kopernika odbyła się z dozwolenia Władzy, dnia onegdajszego w mieście naszym z wielką świetnością. O godz. 10<sup>1/2</sup>, z rana uderzyły dzwony kościołów miasta zwołując na nabożeństwo do kościoła Ś. Mikołaja. W świątyni tej przystrojonej w wieniec i świerki, ustawiony był przy wejściu do presbiterium wielki transparent z portretem Kopernika i napisem. O godzinie 11-tej rozpoczęła się summa celebrowana przez JW. ks. Lipskiego kanonika katedralnego i infułata chockiego, któremu asystowało sześciu kapłanów w bogatych kapach, przyniesionych z miejscowego kościoła P. Marii; w liczbie tych kapłanów był W. ks. kanonik Kobyliński, proboszcz Kliczkowski, którego staraniu zawdzięczaliśmy tę wielką pontyfikalność nabożeństwa. Przed summą jak i w czasie niej odbywały się liczne msze św. przy różnych ołtarzach. W czasie summy zajmowali dwoma rzędami całą długość presbiterium, kapłani świeccy tak miejscowi jak i przybyli z okolicy, w liczbie około 30, oraz tutejsze konwenty OO. Franciszkanów i OO. Reformatorów. Muzyka złożona z miejscowych amatorów i amatorów, oraz artystów, wykonywała w czasie nabożeństwa utwory kościelne, a prześliczny śpiew dwóch amateerek harmonijnie tony rozbrzmiewał po starożytnej świątyni. Ks. Kwiryn Służewski reformat, powiedział mowę stosowną do obchodu. Po summie odśpiewane było przez kapłanów „Te Deum.”

ustach i dwie ciężkie chmury złego humoru w postaci głębokich zmarszczek, zawisły na czole p. radey; otóż bystry wzrok surowego władcy dostrzegł na nożu parę kropek rdzy! Powódź gwałtownych uwag nastąpiła po tem odkryciu.

— Gałęziankie gospodarstwo! nieład! otóż są skutki ożenienia się z młodą kobietą, która o nic się nie troszczy! nikczemne niedbalstwo! i t. p., i t. p.

Nadaremnie biedna młoda małżonka starała się tę burzę uspokoić,—nie dopuszczono jej nawet do słowa. Radca zerwał się z fotelu i ze zmarszczonym czołem i ściągniętymi z gniewu wargami, uciekając od wybornego obiadu, zawołał:

— Coś podobnego, nawet za moich najlichszych gospodyń nie miało miejsca!

W samych drzwiach nie bardzo łagodnie zetknął się z wchodzącym właśnie szwagrem swoim, którego w gwałtownym uniesieniu nawet nie poznał i który uśmiechając się stanął i spoglądał za uciekającym hypochondrykiem...

Rozmowa między bratem a siostrą przeciągnęła się tego dnia długo. Eliza silny stawiała opór argumentom swego brata; ale gdy młody lekarz wydalil się z pokoju, ostatecznie wyrzekła: „Tak, Aleksandrze! jeżeli ci się tak zdaje?...” na co on odrzekł:

— Tak, Elizo! tylko ten środek radykalnie może pomódz; wierz mi bowiem, że M. ma za nadto pocziwe serce, aby w końcu sam swoich nie poznał uprzedzeń; ale trzeba mu zostawić czas do namysłu. To więc, co czynimy, dzieje się jedynie dla dobra twego małżonka, dla waszego wzajemnego szczęścia.

Tego samego dnia małżonkowie M. zamierzili udać się na wieczór muzyczny. Ona sama prosiła męża przy obiedzie, aby sobie względem niej przymusu nie czynił, i jeżeliby inne jakiegokolwiek miał zajęcia, to z równą chęcią zostawiłaby w domu samą; lecz on ją upewnił, że mu dzisiaj nie staje na przeszkodzie, udać się z nią na tę zabawę.

Gdy Eliza wieczorem ukończyła swą toaletę, zawiadomiła męża przez służącą, że go oczekuje; on zaś kazał jej oświadczyć: że mu dziś nie do brze i dla tego nie wyjdzie z domu.

Ze spokojną rezygnacją młoda mężatka rozebrała się znówu i pełna trwogi, w stroju domowym, pospieszyła do pokoju swego męża; lecz ten

Kościół przez ciąg całego nabożeństwa tak był przepełniony pobożnymi, że literalnie, nie było w nim już miejsca; wielu nawet ze starozakonnych przysłało się obrzędowi. W dniu tym czuć było w mieście naszym jakąś atmosferę świąteczną; w czasie nabożeństwa niektóre ze sklepów pozamykano; obrzęd skończył się po godzinie 1-iej. Uczniowie szkół miejscowych o godzinie 11 z dozwolenia JW. Kuratora Okręgu Naukowego Warszawskiego, od lekcji uwolnionymi zostali. Przed godziną trzecią wielka liczba powozów i osób dążyła ku b. hotelowi polskiemu, na którego sali miały się odbyć odczyty. Sala ta ustrojona w wieniec i transparent z portretem Kopernika przeniesiony z kościoła, przyjęła wielką liczbę słuchaczy. O godzinie 3<sup>1/2</sup> rozpoczęły się odczyty, najprzód odą wygłoszoną przez p. Adama Chodyńskiego Patrona tutejszego Trybunału, następnie odczyt o Koperniku miał p. Alfons Parczewski także patron a na zakończenie oddeklamował dytyramb p. Stefan Giller professor kaliskiego gimnazjum.

Po ukończeniu odczytów, tak od jak i dytyramb, rozdane były obecnej na odczytach publiczności. Tak się zakończył dzień poświęcony pamięci Kopernika. Wedle pierwotnego zamiaru, miał się on uwieńczyć wspólną ucztą; zamiar ten przecież zmieniono, ze względu, iż pożyteczniej będzie wydatek na wieczór ponieść się mający, a złożony przez zapisy, dotychczas do funduszu Kopernikowskiego w Warszawie na taki sam cel, na jaki ma być tamten przeznaczony. Fundusz (po kop. 30 za bilet) z odczytu, oddany będzie na wpisy dla niezamożnych studentów gimnazjum kaliskiego.

— Biuro centralne wystawy świata dla podróży i mieszkań. IX, Lichtensteinstrasse № 9 w Wiedniu, nadesłało nam odezwę tej treści:

Zadaniem biura centralnego Wystawy dla podróży i mieszkań, które pourządza w różnych punktach miasta, oraz na wszystkich dworcach kolei swe biura, jest:

a) Przybywającym na wystawę podróżnym tak z bliskich jako i z dalekich stron, ułatwić podróż ustanowieniem regularnych pociągów z bardzo ob-

zastała opróżnionym, a służący oświadczył jej, że pan jego udał się do klubu.

Po raz drugi tego samego dnia piękne oczy młodej kobiety napełniły się łzami; ale również energicznie jak rano powściągnęła je i pospieszyła do dziecka, gdzie się dowiedziała, że tatka biednemu malcowi wychodząc z domu nawet *dobra noc* nie powiedział.

Z tego wszystkiego sędzićby można, że radca M. umyślnie udrecał swoją młodą żonę, a zatem, że jest człowiekiem bez serca, tyranem. Jednak omylonoby się; było mu tylko za nadto dobrze w stanie małżeńskim; nie mógł znośić ciągle olśniewających go promieni szczęścia tego stanu. Jego duma szukała cieni, a tych hypokondryja dostarczała mu w nadmiarze.

Szwagier radcy, Aleksander, aż nadto dobrze poznał tę chorobę a zarazem jej źródło i na tej pewnej diagnozie opierał i metodę uleczenia go. Wiedział on dobrze, że radca M. nie zawsze był takim, że częstokroć po całych dniach zachowywał bardzo wesoły humor, i że był z tego dumny, gdy przyjaciele jego w klubie wychwalali wybór tak dobrej i pięknej małżonki; ale promienie te złotego humoru, tak ożywcze dla wybornego serca młodej swojej żony, nigdy długo nie przyswiecały. Był to bowiem charakter niezadowolony ani z siebie, ani ze świata całego; najdrobniejszy powód wywoływał u niego najczarniejszy humor; tembardziej, że będąc w posiadaniu wszystkiego czego tylko zapragnął, miał nieograniczoną sposobność zaspokojenia wszelkich, choćby najwybredniejszych zachcianek.

Usunąć zatem cienie tego, zkadinał szczęśliwego pożycia małżeńskiego, było zadaniem młodego lekarza, który siostrę swoją ubóstwiał, a dla swego, w gruncie serca wybornego szwagra, najżywszą miał przyjaźń. W związku z siostrą Elizą, mógł być pewnym pomysłu skutku kuracji, dłużej zaś takową odłożyć zdawało mu się niebezpiecznym, tem więcej, że wybryki złego humoru szwagra, z każdym dniem stawały się nieznosniejszemi.

Przed kilku dniami radca M. otrzymał żadaną dymisję. Ta nagła i zupełna beczność duchowa i cielesnie jeszcze silnego człowieka, bynajmniej nie przyczyniła się do rozpedzenia czarnych chwil złego humoru; owszem, więcej niż kiedykolwiek trapiły go różne choroby urojone. Zręczność jego wzmagala się coraz więcej, każda mu-

niżoną ceną jazdy, oraz przygotowaniem tymże na pewien oznaczony czas pomieszkania.

b) Podróżnym nie życzącym sobie korzystać z pociągów urządzonych przez biuro centralne, zajmować pomieszkania, bilety na takowe im przysłać lub w Wiedniu zarezerwować, i za przybyciem na dworcę kolei za okazaniem dowodu doreczyć.

c) Podróżnym w czasie ich w Wiedniu pobytu czynić wszelkie możliwe ułatwienia.

Pozwalamy sobie w zobopólnym interesie uczynić pragnącym zwiedzić wystawę następujące zapytania, na które osoby interesowane odwrotną odpowiedzią zaszczycić nas raczą?

1. Czy zamierzają zwiedzić Wiedeń w czasie wystawy?

2. W których mianowicie dniach?

3. Czy mają już obecnie zapewnione pomieszkanie?

4. Gdzie takowe się znajduje?

(Upraszamy o dokładne podanie takowego dla zastosowania adresu na liście wystawców w celu udzielania osobom interesowanym adresu).

5) Czy jest ich życzeniem, abyśmy mieszkanie na ich rachunek zatrzymali — jeżeli jeszcze takowego nie zamówili?

(W takim razie upraszamy uwiadomić nas szczegółowo jakiego lokalu podróżny żąda, abyśmy o ile można życzeniu Jego zadosyć uczynić mogli, niepodobieństwo bowiem będzie przy ogromnym napływie podróżnych mieszkania przegadzać).

Jak tylko okoliczności dozwolą, ogłosiemy nasz uzupełniony program, w którym oznaczone będą stacje zkad pociągi nasze wyprawiane będą i w których mianowicie dniach, jak również wskażemy miejsca Agentur, oraz nazwiska naszych jeneralnych i głównych agentur.

Aż do owego czasu udzielamy wszelkich informacji w naszym centralnem biurze Lichtensteinstrasse № 9.

— Złożono w redakcji Kaliszanina dwa pieśniaki srebrne toruńskie, z czasów Kazimierza Jagiellończyka, które obejrzeć można, za wrzuceniem co łaska do puszeki.

cha na ścianie rozjatrzała go, a biedna Eliza zawsze była ofiarą jego złości. Właśnie dzisiaj, przy przesłicznym dniu letnim, siedział w gęsto zastąpionym pokoju swojej willi, światło dzienne raziło go, miły wietrzyk letni w najprzykrejszy sposób drażnił spotańnię ciało i dla tego kazał wszystkie okna szczelnie pozastaniać.

Rozciągnięty na szeszlazgu, od czasu do czasu przesładując klepaczką tu i owdzie uprzykrzające się muchy, w cichej rozpaczy gryzł sobie paznokcie; będąc bogatym,—przeklinał swe życie; będąc najszczęśliwszym małżonkiem i ojcem, ztorzezył chwili, w której się zaślubił.

„Jakże mi dawniej dobrze było,—pomyślał—kiedy mi przyszła fantazja, wypędziłem swoją gospodynię do kaduka i basta!... teraz niestety! spełniony jestem na całe życie! Co mi to pomoże, że mam żonę młodą, piękną i dobrą? lepiej byłoby, gdyby była brzydka,—tobym przynajmniej niepotrzebował obawiać się o spójność domowy, a majątek obecny? na co on mi się przyda?—wszakże to majątek mojej żony, a zatem wkłada na mnie obowiązek wdzięczności dla niej!... a być komu wdzięcznym, zawsze jest niewygodną rzeczą osobliwie dla mnie... W ogóle cała moja przyszłość chybiona, całe życie spacone... i któż temu wszystkiemu winien?... otóż stan małżeński, ale broń Boże! nie ja!...”

I tak dalej grzął w coraz posępniejszą zadumę... Pojechać lub iść do klubu, na to przy takim upale był za leniwy. Zresztą od kilku dni unikał spotkań się tam z jednym ze swoich przyjaciół, z którym niedawno był się poróżnił; tembardziej, że potem z zawstyżeniem poznał niesłuszność po swojej stronie. Żona od dwóch dni nie pokazała się, wyłączał ją bowiem za niedosyć dobrze ukrochmalony kołnierzyk, narzekał że go czyni nieszczęśliwym i zabronił jej pokazywać się mu na oczy. Ma się rozumieć, że już o tem zapominał; owszem jątrzyło go takie zaniechanie ze strony swej ubóstwianej w sercu małżonki.

„Ach, nikt mnie nie pojmuje!—westchnął znówu,—od wszystkich jestem zapoznany; nikt się nie stara umilać mi życia, nawet żona moja, dla której to powinno być świętym obowiązkiem! Co mi może sprawiać przyjemności?...—życie stało mi się ciężarem, który mnie przytłoczy, tem więcej, że ludzie ciągle mi je zatrzuwają!” (D. c. n.)



— W zeszły wtorek odbył się koncert p. Nowaka, na którym oprócz koncertanta zbierali przede wszystkim zasłużone oklaski pani P. za znakomitą grę na fortepianie, pani T. za śpiew, pan J. za deklamację, i p. Friedberg za odegranie jednego numeru na flecie.

— W zakładzie fotograficznym p. Fingerhuta widzieliśmy nader staranne kopje fotograficzne z ryciny przedstawiającej Kopernika, odbitej w r. 1843, jako w 300 letnią rocznicę śmierci znakomitego astronoma.

Fotografie wspomniane zdjęte będą w większej ilości, i mają być sprzedawane po kop. 75 za sztukę.

— W dniu 7 (19) b. m., w miejscowej cerkwi prawosławnej pobłogosławiony został związek małżeński między p. Michałem Wasilewskim, urzędnikiem do szczególnych poruczeń przy JW. Gubernatorze z panną Aleksandrą Siemionów, córką niegdy podpułkownika.

— Zmarli w Kaliszu: w dniu 17 b. m., Fabjan Kulesza, w wieku lat 59, rejent kancelarii okręgu kaliskiego; w dniu 18 t. m., Aleksy Rozdrażewski, w wieku lat 65, b. właściciel dóbr Kościerzyna.

## Korespondencja Kaliszanina.

Warszawa, dnia 7 lutego 1873 r.

Pokazuje się z teraźniejszego zimna, że z nikogo bezkarnie żartować nie można. Oto i taka bezzwłoczna istota jak „zima” rozniewała się na nas za tyle dawanych sobie przycinków i mści się tegim mrozem. A my którzy się cieszyliśmy, że tak tanim kosztem wywinęliśmy się od zimna dmuchamy teraz w palce i *volens volens* uciekając się do futer, szalów i innych anti-mrozowych akcesoriów zapytujemy gdzie się podziały owe świeżo rozkwitłe fiołki, róże i dojrzałe rzodkiewki i porzeczki, które były w każdej Redakcji—tylko do obejrzenia (niestety!). Ale i zima ma swoje owoce (o paczkach nie mówię), które widać ażeby dojrzeć potrzebują zimna. Od czasu bowiem, gdy się publiczność nasza przekonała, że w porządku pór roku nie zaszczyt żadnej omyłki i zabawy, dotąd nieme, zaczęły się spajać jakby z rogu obfitości. Ze wszystkich publicznych zabaw największą sympatią kontentował się bal na korzyść Szpitala dzieciennego dr. Sikorskiego, dany w sali ratuszowej. Instytucja ta egzystuje już od lat kilku i oddaje znakomite miastu zasługi. Z początku mówiono o Szpitalu dla dzieci, że się nie utrzyma, żadna bowiem matka nie zechce rozłączyć się z swym dzieckiem, a jednak praktyka wykazała mylność tych twierdzeń. Trzeba też przyznać, że młodzieży chorzy doznają w tym zakładzie prawdziwie matczynej opieki. Ze szpitala dzieciennego przychodzi do Teatryku także dziecinny. Ochro- na imienia ks. Bouduina na wzór podobnych już widowisk grywanych w 1867 i 1869 r. urządził szeregi przedstawień, w których i aktorowie i słuchacze należą do „przyszłych nadziei społeczeństwa” a obecnie nieletnich malców. Wspominam o tem dla tego, że sądzę, że coś podobnego można by urządzić i u was w Kaliszu. I jeszcze jeden projekt, przechodzący obecnie już w czyn, chcę wspomnieć, a którym równie łatwo mógł być u was wykonany. Chcę mówić o „Odczytach popularnych dla ludu” po możliwie niskiej cenie, bo po kop. 5 (gr. 10) za wejście. Pierwszy taki odczyt mieć będzie Aleksander Makowiecki, redaktor „Gazety Przemysłowo-Rolniczej” p. t.: „Do czego nauka doprowadzić może człowieka?” O czego powodzeniu tego szlachetnego projektu nieomieszkam wam donieść.

Wracam jeszcze raz do mrozu, któremu zawdzięczam i to, że ślizgawka na placu Saskim, która zaczęła przechodzić w krainę mytów albo raczej rozpytywać się w sąsiednich piwnicach, znowu się stała twardą rzeczywistością. Widocznie było napisane, że pomimo wszelkich przeciwności plac Saski będzie areną popisów dla nóg, należących do pięknej i brzydkiej połowy rodu ludzkiego.

Ze ślizgawki łatwo prześliznąć się na drugi przedmiot: chcę pomówić kilka słów o teatrze. W tych dniach na scenie Wielkiego Teatru odegranym został dramat Wiktora Hugo p. t. „Marjan Delorme” w przekładzie polskim Wacława Szymanowskiego na benefis p. Heleny Modrzejewskiej. Publiczność nasza dała nowy dowód, że umie cenić talenta i chojnie wynagradzać. Cała

sala Wielkiego Teatru była kompletnie zapełniona od góry do dołu. Za ukazaniem się beneficentki rozległ się grzmot oklasków, a z łóż i krzeseł posypał się deszcz bukietów i wieńców. Ofiarowano także beneficencie kosztowny strój z koronek wartości podobno do 500 rubli. W ten sam dzień p. Modrzejewska otrzymała wiele innych kosztownych podarunków, między innymi wymieniając piękny wazon z sztucznymi kwiaty, a w środku nich znajduje się kanarek skaczący i śpiewający jak żywy. Co się tyczy samej sztuki, to ta odegrana została jak powinno być oddane dzieło takiego mistrza.

Na zakończenie dzisiejszej korespondencji dodam, że zapowiedziane dawniej wydawnictwo „Gazety Sądowej” zostanie niedługo faktem spełnionym. Komitet redakcyjny już się bowiem sformował. Pismo to wychodzić będzie obok dawniej już egzystującego „Przeglądu Sądowego.”

Oskar Miot.

## Różne wiadomości.

— „Deutsche Reichs Correspondenz,” przedstawiając obraz porównawczy zasad przyjętych w nowej organizacji armii niemieckiej, podług której termin służby wojskowej jest zakreślony na lat 12 (z tych 3 lata w armii czynnej, 4 w rezerwie, i 5 na miejscu).

— W Paryżu ma się wkrótce pojawić nowe pismo codzienne pod nazwą: „Drapeau Tricolore” (sztandar trójkolorowy), przez p. Souché, sekretarza Klemensa Duvernois redagowany.

— W czasie zamieci i mrozów panujących w pierwszej połowie stycznia w Ameryce północno-zachodniej straty w ludziach wynosiły do 300 osób. Na kolejach było w tymże czasie 37 wypadków śmierci. W Bostonie panuje straszna ospa, tak, że w samem mieście liczą do trzech tysięcy chorych.

— Rząd japoński, jak donosi „Börsen Courier” zamierza podobno sprowadzić z Anglii do Japonji 1800 nauczycieli, dla rozpowszechnienia w jak najkrótszym czasie języka angielskiego w tym kraju.

— Pałac sprawiedliwości w Kwebeku zgorzał dnia 3go lutego, wraz z całym archiwum i wielo ważnemi dokumentami historycznemi.

## MAPPY

topograficzno-archeologiczne.

(Ciąg siódmy).

Do przedchrześcijańskich Osad u nas zaliczylibym na sam przód te, których nazwy z Mitologią słowiańską w pewnej styczności pozostają, owe Bugaje pod miastami, zwykle przy strudze i w pobliżu wzgórz zarosłego położone, Piekła, Widoradz pod Wieluniem, Marzenin, wieś parafialną w Szadkowskim (Marzanna Bogini śmierci) własność prywatną obecnie stanowiącą, przez którą mógł przechodzić trakt handlowy lądem od morza Euxyńskiego czyli czarnego ku wyspom bursztynowym gdzieś w pobliżu ujść rzek Erydanu czyli Bisuli (Wisły) albo też Wiadru (Odry) do morza Swewskiego leżącym (\*), dalej Osady wykazujące ślady Rządów gminowładnych, jak stolec (Stolica), Gromadzice (punkt zborowy gromad),

\*) Narbutt w Dziejach starożytnych Narodu Litewskiego (Tom II. str. 236-237) idąc w ślad za dziełem Voigta „Geschichte Preussens” drogę pomienioną lądową tak nam opisuje: „począwszy z krainy Nadbałtyckiej Teutonów przy Ascaulis, to jest teraźniejszym Osielsku, nie daleko Bromberga szedł szlak z krainy Nadwiślańskiej do Ligjów przez miejsce nazwane Setidawa, to jest Cydowo nie daleko Gnieźna. Ztamąd przez Calisia, Kalisz, w kierunku wschodnim do Arsenium, Marzenin, w okolicach Sieradza, z tego miejsca dalej ciągnął się koło Warty przez posiadłości Burjów do Carthodunum, to jest Krakowa. W tem miejscu przechodził przez Wisłę do ziem Sidonów i Bastarnów aż do miejsca zwanego Asanca, to jest stary Sandecz. Tu zaś, aby obejść bezdrożne Sarmatów góry... wracał się szlak handlowy w kierunku do Setuia (Czyche), dalej trzymając się kierunku rzeki Waag przez Sigone, Szyntów, aż do Caletantia, Czomoljan, z tamąd do Carnuntum nad Dunajem, znajomemu stanowiska Rzymian wojennego. Z kąd na ostatek północne produkta z rąk barbarzyńców do Rzymian przechodziły.” Ma to się wszystko zgadzać z pismami Pliniusza i Ptolemeusza, biorąc za zasadę, że 600 Miljów rzymskich równa się 120-125 Milom niemieckim.

Zborow, następnie te, w których nazwach głęboka Słowiańska starożytność przebija np. Niemierzyn, Ochle, Chodaki. Zamożnej niegdy Kruszwicy mogły być współczesnemi Chropy, Konary, Spicimierz, Rozprza, Ruda, Kamień, Land, Nakło, Rogoźno, tytułami Kasztelanów pozaszczytane, które z upływem wieków, skutkiem wojen, zarazy albo pogorzel podupadły i opuszczone, zamieniły się po większej części na wsie. Za Starożytnością przedhistoryczną miasta Lutomińska w Szadkowskim przemawia herb tegoż, to jest Centaur naciągający łuk, by strzałę z tegoż w tył za siebie wypuścić, herb zaś Hippo Centaurus miał być w odległych wiekach z Włoch do Polski przeniesiony. Nikną podobnie w otchłani czasów początki miast: Sieradza, Bużenina, Szczercowa, Osjakowa (Osi, Narod w Germanii podług Tacyty, jakoś pomiędzy rzekami Odrą i Wisłą zamieszkały), Stawu, Pajeczna, Uniejowa, Dobry i innych.

Przy zakładaniu Osad zwracano szczególniejszą uwagę na wybór samegoż miejsca, ażeby widzialne było opodal i w wodę obfitowało, z czego wynika, że położenia wzgórzyste i nadwodne na samprzód zaludniać i zabudowywać się poczęły, a za wzrostem ludności stawiano tam świątynie pogańskie i Grody, które to ostatnie przenoszono później na wzgórza okolone rzeczkami lub błotami. Po wprowadzeniu do Lechii wiary Chrystusowej bacząc na to, że lud przywykł od wieków do odbywania wspólnych modłów, a może i naśladowniczych w swoich Bożnicach, przyjęto więc zasadę zamieniania takowych na Świątynie Pańskie, a postępując w ślad za położeniem miejsc i za tradycjami przez wieki uświęconemi, śmiało wnosić możemy, że kościoły w Rudzie, Stolicy, Strońsku, w Stawie, Chełmcach, Ołoboku, Ładzie i t. d. wzniosły się na gruzach Gontyn bałwochwalczych. Toż samo twierdziłbym i o wsi Mikorzynie, w Ostrzeszowskim w nizinie nad strużką położonej, gdzie w kościele z drzewa modrzejowego wystawionym, a według przypuszczenia jeszcze za Piastów erygowanym pod tytułem Ś-go Idziego (\*\*). Statua tegoż świętobliwego meża głośną jest cudami, w pobliżu zaś tamże odkryto około roku 1854 bożyszcza i runy słowiańskie, o czem niżej się powie.

(Dalszy ciąg nastąpi).

\*\*) Władysław Herman, Monarcha Polski, nie mając Syna któryby po nim tron mógł odziedziczyć, wyprawił z poradą Lamberta, Biskupa Krakowskiego, poselstwo ze znakomitemi podarunkami do Francji, gdzie w prowincji Languedoc, w miejscu zwanem Saint-Giles ciało świętego Idziego cudami słynne spoczywało, z prośbami, ażeby tameczny Opat i Benedyktyni przyczynili się swemi modłami, do urzeczywistnienia takowychże. Modły przyniosły skutek, żona jego Czeszka Judyta poczęła syna, który w roku 1035 urodzony otrzymał imię Bolesława, a lud przezwiał go potem Krzywoustym. Wszystkie nie płodne Matrony obrały sobie za Patrona świętego Idziego. Stawiano mu kościoły nakładem Książęcy i prywatne po różnych miejscach, jako to w Krakowie, w Tarszek, Pkanow, w Kłodawie, Kupsji, Krobii, Czerniejowie, Gebułow, Zborowie, w Łęczycy, Wrocławiu. (Naruszewicz III. str. 9-14 Encyklopedia powa. XII. 413).

## Przegląd polityczny.

Dzienniki francuskie więcej się teraz zajmują sprawami hiszpańskimi niż swojemi własnymi; i nic dziwnego, gdy jedne z drugimi ściśle się łączą a wypadki w Hiszpanji oddziałują na rozwój wypadków we Francji. Postawa stronnictw francuskich wymownie o tem świadczy: gdy republikańskie starają się w najlepszym świetle przedstawiać ostatnie wypadki za Pyreneami; legitymiści i orleaniści rozpuszczają wieści najniekorzystniejsze dla Rzeczypospolitej hiszpańskiej, a nie przestając na tem, czynią wysilenia jedni żeby wzmocnić bandy Don Karlosa którego już w wyobraźni swojej trjumnalnie prowadzą do Madrytu, drudzy żeby wyforytować księcia Montpensier na tron królów katolickich. Rząd p. Thiers także mocno czuje to oddziaływanie stosunków hiszpańskich na francuskie.

Depesze z Konstantynopola przynoszą wiadomość ważną i niepokojącą, chociaż przewidywaną: wielki wezyr Mehmed Ruszdi basza, został zrzucony ze swojej godności, a na jego miejsce mianowany jest wielkim wezyrem Essad basza, który najgorliwiej popierał niebezpieczne plany Sułtana o zmianie tureckiego następstwa tronu. Wypadek ten był przewidywanym, gdyż Sułtan Abdul-Azis żyje tylko jedną myślą, to jest, żeby najstarszemu synowi, z pominięciem prawowitego dziedzica tro-



na, następstwo po sobie zapewnić. Światły Ruszdi basza w porozumieniu z dyplomacją austriacko-niemiecką opierał się tym planom, wiedząc, że ich wykonanie jedno prawie znaczy z wybuchem strasznych katastrof na Wschodzie. Sułtan usunął tego niedogodnego męża stanu, i teraz nic nie stanie na zawodzie w spełnieniu niebezpiecznego planu.

(G. P.)  
Bazyła, 17 lutego. Wikariusz apostolski, biskup Merimilod wydalony, opuścił Szwajcarję.

Paryż, 17 lutego. Thiers oświadczył postowi Olozadze, że uzna rzeczpospolitą Hiszpańską.

## Ogłoszenia.

### Magistrat miasta gubernjalnego Kalisza.

Nr 741. Podaje niniejszem do publicznej wiadomości, że dnia 5 (17) marca r. b. o godzinie 11 z rana w biurze tegoż Magistratu odbędzie się przez opieczetowane deklaracje licytacja (in minus), na oddanie w entrepryzę następujących robót:

a) Wybrukowanie ulic nadwodnej, nadrzecznej i końskiego rynku w Kaliszu, poczynając od summy anszlagowej rs. 3248 kop. 3 i pół;

b) Wybrukowanie dwóch nowo urządzonych ulic na placu Nr. 514 i ulicy parkowej, poczynając od summy anszlagowej rs. 2534 kop. 52.

Przystępujący do licytacji obowiązany jest złożyć wadium równające się 1/10 części summy anszlagowej t. j. do entrepryzy ad a) rs. 324 kop. 80 i pół i ad b) rs. 253 kop. 45.

Warunki licytacyjne i kontrakty mogą być przeglądane w Magistracie, w godzinach biurowych.

Prezydent Przedpelski. — Radny Tański.

(79—3-2)

### Komornik przy Trybunale Cywilnym w Kaliszu.

Zawiadamia publiczność, iż w dniu 16/28 Marca 1873 r. o godzinie 11 z rana w rynku miasta Kalisza przed odwachem wojskowym sprzedane zostaną przez publiczną licytację przedemną podpisanym Komornikiem odbyć się mianą: zegarek złoty z kluczykiem, dwa lichtarze, 4 łyżeczki, 2 solniczki, kubek-wszystko srebrne; łańcuch złoty oraz para kołczyków z djamentami, które to przedmioty w dniach 6/18 9/21 i 13/25 Lutego 1873 r. w mieszkaniu na parterze domu Nr. 310 w Kaliszu przy ulicy Piskorzewskiej u właściciela tegoż domu Benjamina Blaucwira jako ustanowionego dozorcę Sądowego, wystawione na widok publiczny, przez każdego chęć kupna mającego, obejrzone być mogą.

(73—3-3) Romuald Pinowski.

### Komornik przy Trybunale Cywilnym w Kaliszu.

Zawiadamia publiczność iż prawnie w drodze egzekucji Sądowej zajęte ruchomości jako to: łóżko, komoda i szafa w dniu 13 (25) lutego 1873 roku poczynając od godziny 10-tej rano, na targu w rynku miasta Kalisza przed odwachem, przez publiczną licytację więcej dajacemu za gotówkę sprzedane będą.

(84) A. J. Lubinkowski.

Zmiany w budowlu fabryki naszej, zmuszają nas—nasz tak wielki Skład: **Mydeł, Olejów na włosy, Pomad, Wody kolonńskiej, Pudru** i wielu innych perfumerji, w jak najprędszym czasie zmniejszyć. Dla tego kupującym za gotówkę znaczniejszy rabat aniżeli dotąd udzielamy.

## FABRYKA PERFUM

### Frank & Zwanzig

w Warszawie ulica Solna Nr. 10, Kantor przy ulicy Senatorskiej Nr. 20 naprzeciwko kościoła Reformatów.

(63—6-6)

### Komornik przy Trybunale Cywilnym w Kaliszu.

Zawiadamia publiczność, iż w rynku m. Kalisza w d. 16 (28) lutego r. b., o godz. 10 z rana, sprzedane będą przez publiczną licytację ruchomości, jakoto: kanapy, krzeselka, łóżka, komody, szafy, dywany, lampy, zegary, kufry, suknie damskie i koła do powozu, na kupno których podpisany wzywa. — Fr. Rowecki.

(83)

## KSIĘGARNIA

### H. HURTIGA

W KALISZU,

przyjmuje prenumeratę kwartalną po rs. 2 kop. 50 na **Bibliotekę Umiejętności** Pracy wychodzącą dwa razy na miesiąc.

(48—8-8)

Podpisani mają honor niniejszem podać do wiadomości JW. i WW. Obywateli, iż

## skład żelaza, wyrobów stalowych, narzędzi rolniczych

i innych towarów żelazno-galanteryjnych, dawniej G. Heiman w Kaliszu, od tegoż kupili, i obecna firma pomienionego składu jest

Z. Apt et Comp.

Posiadają wszelkie towary w znacznym zapasie, mimo wysokich obecnie cen tychże, sprzedają takowe po cenach dawnych tanich bardzo dla panów kupujących przystępnie, o czym Szanowni kupujący przekonać się raczą.

Skład na rogu ulicy Warszawskiej i Kanoniczej w domu W-go Gebickiego Nr. 70.

Z. Apt et Comp.

(34—8-6)

W lesie do dominium Ceków należącym odbywać się będzie na miejscu co Środę i Sobotę **sprzedaż drzewa** stojącego, nasienników, zdatnego na budulec.

(71—3-2)

Uzyskawszy w tym czasie od Kuratorji Naukowej pozwolenie na udzielanie w prywatnych zakładach naukowych i prywatnych domach **nauk** i wiadomości podług wykładu szkolnego obowiązującego; mam zaszczyt Sz. ojców i opiekunów polecić moję sumienną pracę i zdolności.

(72—4-3)

Ap. Raczyński.

Ulica browarna Nr. 118.

## J. R. RICHTER,

w Kaliszu w rynku pod Nr. 35.



Poleca sita do koniczyzny z babki po rs. 2 kop. 50, i wszelkie inne sita druciane, mosiężne z wyrobów druczanych, tkanin do czyszczenia zboża, cylindrów, młyników, arfów, — i wszelkie wyroby w zakres ten wchodzący, wykona i sprzeda jak najtaniej.

(81—4-2)

Przed kilku tygodniami zgubiony został **słownik francusko-polski** wydany w Paryżu przez Janusza. Upraszam Sz. znaleźć aby ze względu, że utrata tego słownika pod względem materialnym a osobliwie naukowym, bardzo mi się czuć daje, takowy do biura Archiwum akt dawnych zwrócić raczył za wynagrodzeniem.

Soldraczyński.

## Zakład wyrobów siodlarskich, rymarskich i galanteryjnych,

przeniósłem z ulicy Grodzkiej do nowego domu p. Puscha, wprost kościoła Śgo Mikołaja, i takowy zaopatrzylem w zaprzęgi, siodła, kufry, sak de voyage, portfele, baty, obroże i t. p. Przyjmuje wszelkie obstalunki, oraz reparacje, które na czas umówiony z akurtnością wykończam.

(6-12-12)

A. Stefański, siodlarz.

Handel win pod firmą moją od lat 50 w Kaliszu istniejący, odstąpiłem od nowego roku 1873 v. s. czyli od dnia 13 stycznia 1873 n. s. z wszelkimi prawami na własność panu

## Szymonowi Rosen

dotychczasowemu zarządzającemu takowym.

Uwiedamniając o tem JWW. i WW. obywateli i mieszkańców miasta Kalisza i jego okolic, upraszam najuprzejmiej o zaszczytowanie swemi wyrokami względami i takim zaufaniem tę nową firmę, jakeimi przez szereg kilkunastu lat mój handel zaszczycał raczyli.

Składając przytem JWW. i WW. panom uczęszczającym do byłego zakładu mego najszerzej podziękuję za półwiekową blisko życzliwość dla mnie, mam honor zarazem prosić, o wniesienie pozostałych do handlu mego, również do **Hotelu Polskiego** należności, w czasie o ile można najkrótszym na ręce p. Szymona Rosen, upoważnionego do pokwitowania z odbioru takowych.

(80—3-2)

M. R. Rosen.

Nadszedł dziś do handlu Józefa Wilkanowicza owoc jeszcze nieznan. Ma on kształt pomarańczy, a jest trochę większy od orzecha włoskiego, i nazywa się

## MANDARYNKA.

Pochodzi on z Hiszpanji, a smak i soczystość jego przewyższa o wiele pomarańczę. — Sztuka kosztuje od 1 i pół do 2 kop.

### Komornik przy Trybunale Cywilnym w Kaliszu.

Zawiadamia że w dniu 13 (25) b. m. i r. o godzinie 11 z rana na gruncie wsi Giżyc sprzedane będą 80 sztuk sosien ściętych, a w d. 16 (28) t. m. i r. o tejże godzinie w rynku m. Kalisza meble i sprzęty pokojowe.

(85)

Wiktor Lipski.

### Redakcja Gazety Rolniczej,

ma zaszczyt donieść, że druk dzieła Zygmunta Gawareckiego, obejmującego dwadzieścia kilka arkuszy postąpił tak dalece, że dzieło to jako premjum wszystkim prenumeratorom rzeczzonego pisma w początkach drugiego kwartału r. b. rozestaniem zostanie — Gazeta Rolnicza z drugim pismem Kurjer Rolniczy oraz dodatkami w książkach, cenniejszych nasionach zbóż gospodarskich i tablicach praktycznych nauk doświadczenia — kosztuje kwartalnie rs. 1 kop. 50. Tyleż Biblioteka Rolnicza. Szczegółowe programy dołączone zostały w końcu r. z. do cenniejszych pism periodycznych Warszawskich. Pieniądze prenumeracyjne nadsyłać należy pod adresem redakcji w Warszawie przy ulicy Solnej Nr. 18 nowy. Każdy roczny prenumerator Gazety lub Biblioteki Rolniczej ma prawo w Kurjerze Rolniczym ogłosić przez rok 200 wierszy bezpłatnie.



Potrzebny jest uczeń znający język polski i niemiecki do handlu żelaza

Edmunda Bergemanna.

(86)